

Dr Matthew S. Harmon, List do Filipian: Radujcie się Ewangelią Jezusa Chrystusa,

Sesja 5: Żyćcie jak obywatele Królestwa Bożego

List do Filipian 1:27-30

BiblicaleLearning.org autorstwa Teda Hildebrandta

To jest dr Matthew S. Harmon i jego wykład na temat Listu do Filipian. Radujcie się Ewangelią Jezusa Chrystusa. To sesja 5, Żyćcie jak obywatele Królestwa Bożego, List do Filipian 1:27-30.

Witamy w piątej sesji naszego studium Listu do Filipian. Ta sesja nosi tytuł „Żyć jak obywatele Królestwa Bożego” i skupia się na fragmencie Listu do Filipian 1:27-30. Za chwilę przeczytamy ten fragment.

Ale tak jak to robiliśmy, zrobimy krótkie podsumowanie naszej poprzedniej sesji, poświęconej rozwojowi ewangelii, podczas której przeanalizowaliśmy List do Filipian, wersety od 18 do 26, gdzie Paweł mówił o swoich planach na przyszłość i pragnieniach, a także o tym, jak ewangelia kształtowała jego preferencje, jeśli chodzi o to, czy kontynuować życie w owocnej posłudze, czy umrzeć i być z Chrystusem. Jego ostatecznym celem było uwielbienie Chrystusa w ewangelii, która rozprzestrzeniała się poprzez okoliczności jego życia. I na tym zakończył się wstęp do Listu do Filipian.

A zatem, zwracając uwagę na List do Filipian 127 i kolejne, wchodzimy w główną treść listu. Zanim więc przejdziemy do konkretnego fragmentu na tę sesję, chciałbym poczynić kilka uwag na temat treści listu jako całości. W Liście do Filipian treść listu zaczyna się w rozdziale 1:27.

I twierdzę, że to trwa aż do rozdziału czwartego, wersetu trzeciego. I tak na tym wykresie, który tu widzicie, zaznaczyłem kilka równoległych idei, które pojawiają się na początku, w rozdziale pierwszym, werset 27, przez drugi, werset czwarty, a następnie w rozdziale trzecim, werset 17, aż do rozdziału czwartego, werset trzeci, które pomagają scalić tę część w spójną całość literacką. I tak w obu tych fragmentach widzimy wzmiankę o obywatelstwie.

Porozmawiamy o tym więcej na naszym spotkaniu, w kontekście rozdziałów od 127 do 30 Listu do Filipian. Ale widzimy to wspomniane w rozdziale pierwszym, wersecie 27. I widzimy to ponownie w rozdziale trzecim, wersecie 20.

Widzimy, że Paweł mówi o staniu mocno zarówno w wersecie 127, jak i w rozdziale czwartym, wersecie pierwszym. W rozdziale pierwszym, wersecie 28, mówi o tym, by nie dać się zastraszyć przeciwnikom.

A potem w rozdziale trzecim, wersecie 18, mówi o wrogach krzyża Chrystusa. W wersecie 127 mówi o wspólnym dążeniu do wiary w ewangelię. A potem, w rozdziale czwartym, wersecie 3, używa podobnego języka, mówiąc o dwóch kobietach ze zboru, które pracowały ramię w ramię z Pawłem w głoszeniu ewangelii.

Mówi o zniszczeniu przeciwników ewangelii w wersecie 128. A potem wraca do tej idei w rozdziale trzecim, wersecie 19, mówiąc o zniszczeniu wrogów krzyża Chrystusa. Następnie w rozdziale pierwszym, wersecie 28, Paweł mówi o ich zbawieniu.

A potem w rozdziale trzecim, wersecie 21, mówi o tym, jak oczekujemy Zbawiciela, Pana Jezusa Chrystusa. W rozdziale drugim, wersecie pierwszym, mówi o pocieszeniu w Chrystusie. A potem w rozdziale czwartym, wersecie drugim, mówi: „ Proszę was i proszę Syntychę” .

Trudno to dostrzec w naszym angielskim tłumaczeniu, ale należą one do tej samej greckiej rodziny słów: zachęta i błagać lub zachęcać. I wreszcie, w rozdziale drugim, wersecie drugim, Paweł mówi o dopełnieniu swojej radości. A w Liście do Filipian 4:1-2 nazywa Filipian swoją radością i koroną.

Te paralele pomagają nam zrozumieć, że należy to rozumieć jako spójną całość literacką. Czasami określa się to mianem inclusio , nawiasów lub koperty, niezależnie od tego, jak się to nazywa. To sposób na zrozumienie, co autor zamierza stworzyć jako spójną część listu.

Treść listu zaczyna się więc w rozdziale pierwszym, wersecie 27, i trwa do rozdziału czwartego, werseku trzeciego. Oprócz tych paraleli, tych pasujących stwierdzeń, zasugerowałbym, że prawdopodobnie – powiem to nieco ostrożnie; nie będę dogmatyczny – ale myślę, że w treści tego listu widać strukturę chiasmu. Chiasm to rodzaj struktury, w której występują pasujące do siebie paralele.

Widzicie na ekranie, że macie A, B, a potem C w środku, a potem B prim i A prim. I to będą równoległe myśli, które się pojawiają. Niezależnie od tego, czy uważacie, że to jest uzasadnione, czy nie, myślę, że to pomocny sposób myślenia o strukturze tego listu.

Najpierw, w rozdziale pierwszym, w wersetych od 27 do 30, zobaczymy Pawła wzywającego do życia jako obywateli Królestwa Bożego godni ewangelii. Następnie mówi o radości zakorzenionej we wspólnym życiu, którego źródłem jest ewangelia. A w centrum znajduje się to, co będę nazywał Chrystusem jako wzorem, ostatecznym ucieleśnieniem tej rzeczywistości.

I tak oto jest on tego ostatecznym obrazem. I chciałbym zasugerować, że to jest centralny punkt listu. A potem, od tego momentu, mówi o powołaniu do pracy nad własnym zbawieniem, co, jak powiedziałbym, jest powiązane z ideą radości zakorzenionej we wspólnym życiu, które jest owocem Ewangelii.

A ostatnia, najdłuższa część, podaje przykłady życia rządzonego nastawieniem Chrystusa lub będącego paralelą do idei życia jako obywatela Królestwa Bożego. W tej części będzie mówił o Tymoteuszu, będzie mówił o Epafrasie i będzie mówił o swoim życiu jako przykładach tego, jak wygląda życie zgodne z nastawieniem Chrystusa. Najważniejszą rzeczą, którą chcę, abyście z tego wyciągnęli, nawet jeśli niektóre paralele nie wydają się wam tak przekonujące, jest to, że tak zwany hymn o Chrystusie w rozdziale drugim, w wersetych od 5 do 11, stanowi, moim zdaniem , centrum, zarówno literackie, jak i teologiczne, całego Listu do Filipian.

Inną analogią, którą lubię używać, jest wrzucenie kamienia do garnka, punktu wejścia, gdzie powstaje największy efekt rozprysku, gdy kamień wpada do garnka. Ale są też efekty rozchodzące się po całym obszarze wokół miejsca wrzucenia kamienia. I zasugerowałbym, że hymn o Chrystusie jest jak kamień wrzucony w środek litery, który wywołuje efekt rozchodzenia się, odczuwalny w całej reszcie, przynajmniej w jej treści, a prawdopodobnie i w całej reszcie litery.

To jest więc krótkie wprowadzenie do całości listu. A teraz chciałbym, abyśmy przyjrzeni się pierwszej części, życiu jako obywatele Królestwa Bożego, w Liście do Filipian, rozdziale pierwszym, wersetach od 27 do 30. Zachęcam więc do śledzenia tekstu.

Tylko niech wasze postępowanie będzie godne ewangelii Chrystusa, abym – czy przyjdę i ujrzę was, czy będę nieobecny – mógł usłyszeć o was, że trwacie mocno w jednym duchu, jednomyślnie walcząc ramię w ramię o wiarę ewangelii i w niczym nie dając się zastraszyć przeciwnikom. To jest znak, znak jasny dla nich o ich zagładzie, ale dla waszego zbawienia i to od Boga. Wam bowiem zostało dane dla Chrystusa nie tylko wierzyć w Niego, ale i cierpieć dla Niego, angażując się w tę samą walkę, którą widzieliście, że ja stoczyłem, i teraz słyszycie, że nadal toczę.

Przyjrzyjmy się temu bliżej. Zaczniemy od przykazania, od którego wszystko się zaczyna. Zobaczysz, że podsumowałem to przykazanie jako życie jako obywatel Królestwa Bożego.

I możesz się od razu zastanawiać, skąd wzięło się to obywatelstwo, albo czym ono jest? Skąd wziął się ten język o Królestwie? Ponieważ przynajmniej w ESV tłumaczą ten pierwszy werset: „Tylko niech wasz sposób życia będzie godny ewangelii Chrystusa”. Muszę więc wyjaśnić, skąd wziął się ten język o obywatelstwie. Po pierwsze, jest to pierwszy nakaz lub polecenie w całym liście.

Wszystko do tego momentu było jedynie stwierdzeniem tego, co się dzieje. A teraz Paweł po raz pierwszy mówi Filipianom, co konkretnie muszą zrobić. Następnie rozpoczyna się to słowem „człowiek na” lub „tylko”.

I mówi, że jeśli Paweł mówi, że jeśli tylko dobrze to zrozumiesz, wszystko inne ułoży się samo. Jeśli zrozumiesz tę ideę życia jako obywatel Królestwa Bożego, to dobrze. Wszystko inne, o czym będę mówił, jest tego konsekwencją; jest tego wyrazem.

Gdzie więc jest ten język obywatelstwa? Otóż pochodzi on od konkretnego greckiego czasownika, którego używa tutaj Paweł. Używa on czasownika, który ma konkretne znaczenie życia jako obywatel. Dlatego Paweł często używa języka, który mówi o chodzeniu lub życiu w określony sposób, i używa w tym celu różnych czasowników.

Używa innych czasowników, gdy ma ogólne wrażenie, że żyje w ten sposób, kroczy w ten sposób. Tutaj jednak używa bardzo specyficznego czasownika. I nawet jeśli go słuchałeś, prawda? W języku politycznym słyszysz, że nasze ostateczne angielskie słowo pochodzi z tej rodziny słów, co „politics”, prawda? Ma ono korzenie w idei miasta, organizacji lub królestwa.

A zatem Paweł mówi tu konkretnie: żyćcie jak obywatele w sposób godny Ewangelii. To rodzi pytanie o obywatelstwo : obywatel czego, obywatele czego? I możecie poczuć pokusę, a

może ludzie mogą poczuć pokusę, by pomyśleć: „Aha, więc mówi o życiu jak obywatele Filipi. Życie jak obywatele Filipi w sposób godny Ewangelii”.

Oto, na czym polega problem. Obywatelstwo w świecie rzymskim wiązało się z bardzo specyficznym zestawem idei. Bycie obywatelem rzymskim wiązało się z pewnymi korzyściami i przywilejami.

Jednak tylko niewielki odsetek faktycznej populacji Filipi byłby obywatelami. Większość członków Kościoła w Filipi prawdopodobnie nie byłaby obywatelami. Dlatego wydaje się mało prawdopodobne, aby Paweł nawoływał do życia jak obywatel Filipi.

Zamiast tego myślę, że mówi o życiu jako obywatel Królestwa Bożego. A dalsze dowody na to, jak sądzę, pojawiają się później w liście. O tym za chwilę.

Myślę więc, że Paweł mówi tu o życiu jako obywatelu, a więc sugerował to wówczas, Królestwa Bożego w sposób godny ewangelii. Dlatego też ten język musiał być szczególnie uderzający dla Filipian, ponieważ było to miasto, które ceniło obywatelstwo rzymskie ze specyficznymi korzyściami i przywilejami, które się z tym wiązały. A jeśli pamiętacie, jak w pierwszej sesji, kiedy wprowadzaliśmy List do Filipian i historię powstania kościoła w Filipi, możecie sobie przypomnieć, że gdy Paweł i Syłas byli w więzieniu, następnego dnia, gdy przybyli rzymscy urzędnicy i byli gotowi ich uwolnić, Paweł i Syłas powiedzieli: „Chwileczkę, źle nas potraktowaliście, a przecież jesteśmy obywatelami rzymskimi”.

To wywołało u urzędników poczucie wielkiego strachu i paniki, ponieważ nie wolno było bić obywateli rzymskich, tak jak Pawła i Sylasa, zanim zostali oskarżeni. I nagle, urzędnicy rzymscy zdali sobie sprawę, że popełniliśmy tu wielki błąd i możemy zostać pociągnięci do odpowiedzialności prawnej za oskarżenie o złe traktowanie tych obywateli rzymskich. Ale to rodzi pytanie.

Widzicie, Paweł ujawnił swoje rzymskie obywatelstwo dopiero po fakcie. Możecie teraz pomyśleć: cóż, to takie dziwne, bo przecież gdybyśmy byli na ich miejscu, mielibyśmy ogromną ochotę powiedzieć: „Wow, wow, wow”. Hej, zanim sytuacja się zaogni, jestem obywatelem rzymskim.

Nie możesz mi tego zrobić. Nasuwa się więc pytanie: dlaczego Paweł tego nie robi? Dlaczego nie wykorzystuje swojego atutu w postaci obywatelstwa rzymskiego przed biciem i maltretowaniem nas? I chociaż tekst o tym nie mówi, myślę, że rozsądnym wnioskiem jest to, że chce dać przykład gotowości do cierpienia dla Chrystusa i dla ewangelii. I chce móc dawać ten przykład ludziom, którzy nie mają takiego samego atutu jak Paweł.

Łatwo byłoby komuś powiedzieć: „Jasne, Pawle, łatwo ci mówić. Możesz uniknąć bicia, jeśli chcesz, pokazując swoje rzymskie obywatelstwo i udowadniając, że nie możesz zostać za to pobity. Ja nie mogę tego zrobić, bo nie jestem rzymskim obywatelem”.

Łatwo ci tak twierdzić. Ale jak to mi pomaga? Myślę, że Paweł daje przykład gotowości do cierpienia dla Chrystusa i ewangelii, mimo że prawnie mógłby tego uniknąć. W każdym razie, wracając do Listu do Filipian, myślę, że kiedy zrozumiesz, jak bardzo ceniono i ceniono obywatelstwo rzymskie i wszystkie korzyści z niego płynące, Paweł w pewnym sensie używa tego jako analogii, aby powiedzieć, że niezależnie od tego, jak wspaniałe może być

obywatelstwo rzymskie i jakie niesie ze sobą korzyści, masz o wiele większe obywatelstwo w Królestwie Bożym.

im to przypomina . I ostatecznie, myślę, że ostatecznym dowodem, że ma to na myśli, jest to, że kiedy docieramy do rozdziału 3, wersetu 20, gdzie mówi: „Nasze obywatelstwo jest w niebie”, używa pokrewnego greckiego rzeczownika politeuma . Myślę więc, że to bardzo celowe użycie, które wyraźnie oddaje sens obywatelstwa w niebie.

Możemy to wykorzystać do interpretacji tego, co Paweł miał na myśli w rozdziale 1, wersecie 27. Paweł wzywa ich zatem do życia jako obywatele Królestwa Bożego. Myślę, że jest to dla nas równie istotne dzisiaj, jak dla Filipian w I wieku.

Że naszą główną lojalność należy się Chrystusowi i Jego Królestwu. To jest nasz prawdziwy dom, nasze prawdziwe obywatelstwo. I w rezultacie powinno to kształtować sposób, w jaki myślimy o jakiegokolwiek innej ziemskiej lojalności wobec konkretnego państwa narodowego, którego możemy być częścią.

Zatem przykazanie brzmi: żyjcie jak obywatele Królestwa Bożego. Ale na tym się nie kończy. Mówi On, że w sposób godny Ewangelii.

Musimy więc zadać sobie pytanie, co to znaczy żyć w sposób godny ewangelii? Możemy tu posłużyć się analogią: możemy potraktować ewangelię niemal jak konstytucję Królestwa Bożego. To dokument, który kształtuje sposób, w jaki powinniśmy żyć jako lud Boży. Pomyślcie też o innych fragmentach; pomogą nam one zrozumieć, jak postępować w sposób godny ewangelii.

Widzimy to w takich fragmentach jak List do Efezjan 4,1, List do Kolosan 1,10 i 1 List do Tesaloniczan 2,12. Ale kiedy zastanawiamy się, co rozumiemy pod pojęciem ewangelii, myślę, że musimy mieć jasność. Z jednej strony mamy na myśli przesłanie, które ogłasza to, co Bóg uczynił dla nas w Chrystusie. To dobra nowina.

To zapowiedź tego, co Bóg dla nas uczynił. A jednocześnie jest to coś, co moglibyśmy nazwać miarą, punktem odniesienia, według którego oceniamy nasze życie. Że sposób, w jaki żyjemy, powinien być zgodny z prawdą ewangelii.

Podobny język widzimy w innych miejscach, ale szczególnie wyraźnie widać go w rozdziale 2, wersety 5-11, w tak zwanym hymnie o Chrystusie, gdzie czytamy, że ci, którzy nazywają Chrystusa swoim królem, powinni żyć w sposób, który Go odzwierciedla. To logiczne, że skoro twierdzimy, że jesteśmy naśladowcami Chrystusa, to powinniśmy żyć w sposób, który odzwierciedla to, kim On jest. Wierzący żyją zatem jako obywatele Królestwa Bożego, fizycznie żyjąc w tym upadłym świecie, rządzonego przez upadłych ludzkich przywódców.

To część napięcia, którego doświadczamy : tak, jesteśmy obywatelami Królestwa Bożego, a jednak fizycznie żyjemy w świecie rządzonego przez upadłych ludzkich przywódców. To tworzy napięcie, którego powinniśmy doświadczać jako wierzący, gdzie wartości i priorytety państwa i narodu czasami, przynajmniej czasami, będą w konflikcie z naszą tożsamością jako obywateli Królestwa Bożego. I ostatecznie, nasze posłuszeństwo Chrystusowi nie powinno zależeć od obecności innych.

Widzicie, Paweł wspomniał o tym mimochodem, prawda? W rozdziale 1, wersecie 27, powiedział: „Aby, czy przyjdę i ujrę was, czy będę nieobecny, słyszał o was, że trwacie mocno w jednym duchu”. Wszyscy dostrzegamy naturalną tendencję do większego posłuszeństwa władzy, gdy jest ona obecna, niż gdy jej nie ma. I być może najwyraźniejszym przykładem tego jest jazda autostradą.

Jedziesz autostradą. A ograniczenie prędkości wynosi 60 mil na godzinę. I myślisz sobie: nie widzę powodu, dla którego nie mógłbym jechać 70, a może 75 mil na godzinę.

Wydaje się, że jest tu całkiem ciasno. Nie ma żadnego niebezpieczeństwa. Co w tym złego? A potem nagle wychodzimy zza rogu i widzimy policjanta.

A on siedzi na pasie rozdzielającym. I co zawsze robimy? Od razu naciskamy na hamulce. Bo wiemy, o nie, o nie, przekroczyłem tam dozwoloną prędkość.

A jeśli ten policjant zechce i dobrze wymierzy czas, może mnie zatrzymać i wlepić mandat, bo nie przestrzegałem prawa. Pomyślałem sobie: cóż, nie ma tu w pobliżu żadnego organu, który mógłby to wyegzekwować. Więc powinienem móc sobie pozwolić na lekkie przekroczenie prędkości, jeśli zechcę.

To może wydawać się absurdalne, ale prawda jest taka, że widzimy to również u dzieci, prawda? Widzimy to u dzieci, prawda? Czasami, gdy dzieci bawią się w pokoju zabaw, nie wiedzą, że mama, tata, babcia czy dziadek je widzą. I myślą, że są same.

Mogą robić lub mówić rzeczy, których mama, tata, babcia czy dziadek by nie pochwalili. Ale myślą, że ujdzie im to na sucho, bo sądzą, że są poza zasięgiem wzroku i poza zasięgiem umysłu. To po prostu ludzka skłonność.

A Paweł mówi: „Chcę usłyszeć, że stoicie mocno, nawet jeśli mnie tam nie ma”. Co więc oznacza „stać mocno”? Paweł mówi, że chce usłyszeć, że stoją mocno w duchu. Co więc oznacza ta podstawowa idea: stać mocno? Cóż, w najbardziej podstawowym sensie myślę, że oznacza to stawianie czoła przeciwnościom.

A zatem, jeśli jesteś kibicem i oglądasz futbol amerykański, to jeśli myślisz o linii ofensywnej, a chodzi o to, by stać twardo, to jej członkowie powinni utrzymywać swoje pozycje, aby zapewnić ochronę rozgrywającemu, który stoi za nimi. Chodzi więc o to, by bronić swojej pozycji w obliczu przeciwnika. Paul lubi ten język, który mówi o staniu twardo.

Używa go kilkakrotnie w innych miejscach. Myślę jednak, że warto zauważyć, że używa wyrażenia „stać mocno w”, aby wskazać sferę, w której się stoi. To jednak rodzi pytanie, ponieważ jeśli spojrzymy ponownie na tekst, rozdział pierwszy, werset 27, na końcu, mówi, że stoimy mocno w jednym duchu.

A jeśli spojrzysz na swoje tłumaczenie na język angielski, większość z nich ma małą literę „s”, co wskazuje, że chodzi tu o ducha ludzkiego, o wspólną postawę lub rodzaj wspólnoty. I chciałbym zasugerować, że tak naprawdę Paweł ma tu na myśli Ducha Świętego, a nie tylko ducha ludzkiego czy poczucie wspólnej wartości. Chciałbym jednak zasugerować, że Paweł tak naprawdę mówi tu, że mamy trwać mocno w Duchu Świętym.

Podkreśla, że to Duch Święty umożliwia to niezłomne trwanie. I to On jednoczy wierzących, aby czynili to razem. Nawet jeśli się z tym nie zgadzasz, myślę, że sedno sprawy jest dość jasne : idea zjednoczonego trwania niezłomnie w obliczu sprzeciwu.

Więc odchodzi od tego i mówi, że od stania mocno w jednym duchu, przechodzi do jednomyślności, walcząc ramię w ramię o wiarę w ewangelię. A więc ta idea wspólnego dążenia do wiary w ewangelię. Co Paweł ma na myśli przez to wyrażenie? Cóż, ponownie, myślę, że obraz przedstawia skoordynowany, skoncentrowany wysiłek, podejmowany wspólnie.

Że to wspólne działanie dla wiary ewangelii. Uderzające jest to, że jest to jedyne miejsce poza późniejszym fragmentem Listu do Filipian, gdzie pojawia się ten język o wspólnym dążeniu. I dlatego Paweł używa go tutaj, w Liście do Filipian 1. I ponownie w Liście do Filipian 4,3. Myślę więc, że sednem tego, co się z tego wyłania, jest idea żywej wspólnoty.

I jak kluczowe jest to dla życia chrześcijańskiego. Jedną z cech współczesnego, zachodniego myślenia i kultury życia jest twarda jednostka. Mogę to zrobić sam.

I są pewne wersje chrześcijaństwa, które przedstawiają się w ten sposób: no cóż, jestem tylko ja, moja Biblia i Jezus, i to wszystko, czego potrzebuję. I myślę, że to pomija dość istotną część. Nazywa się Kościół.

Że kiedy Bóg nas zbawia, nie zbawia nas tylko jako jednostki. Zbawia nas jako jednostki i umieszcza w ciele, abyśmy mogli się zjednoczyć. Nie tylko z Chrystusem, ale także z innymi wierzącymi.

Dlatego nie da się w pełni urzeczywistnić idei wspólnego dążenia do wiary ewangelii, jeśli nie jest się razem z innymi wierzącymi. A charakter tej wspólnoty może przybierać różne kształty i formy w zależności od okoliczności. Potrzebujemy jednak siebie nawzajem, aby rozwijać się i wzrastać w życiu chrześcijańskim.

Nigdy nie zapomnę, jak będąc studentem seminarium, byłem w kościele, a nasz pastor wygłaszał serię kazań o Liście do Hebrajczyków. Zatyłował całą serię, co wydało mi się pomysłowe, „Pomóż mi dostać się do nieba”. Chodziło mu o to, że w Liście do Hebrajczyków najważniejsza jest potrzeba nieustannego ufania Jezusowi.

I to nie jest tylko solowy projekt. To projekt korporacyjny. Potrzebujemy siebie nawzajem.

Potrzebuję innych wierzących w moim życiu, którzy przypominają mi, kim jest Bóg, co Chrystus dla mnie uczynił, o prawdach ewangelii. Potrzebuję tego w swoim życiu. I każdy wierzący potrzebuje tego w swoim życiu.

Teraz mówi o głoszeniu ewangelii, budując wiarę w naszych sercach. Myślę, że to właśnie miał na myśli Paweł, mówiąc o wspólnym dążeniu do wiary w ewangelię. Samo to wyrażenie, wiara w ewangelię, można interpretować na różne sposoby.

Myślę jednak, że sensowne jest rozumienie tego w świetle słów Pawła z Listu do Rzymian 10, kiedy mówi o wierze, która pochodzi ze słuchania i słuchania słowa Chrystusa. Że kiedy słowo Boże jest wypowiedane, czytane, rozważane i studiowane, Bóg wykorzystuje to, by zrodzić wiarę. W rezultacie ewangelia jest głoszona w naszym życiu.

Musimy sobie przypominać o prawdach ewangelii, a to rodzi wiarę w naszym życiu. To przygotowuje grunt pod to, by w wersecie 28 Jezus przeszedł do pewnego rozwidlenia dróg. Mówi tu o dwóch możliwościach, że tak powiem.

Jednym z nich jest strach i sprzeciw, a drugim obojętność. Dlatego w wersecie 28 mówi o tym, żeby nie dać się zastraszyć niczemu ze strony przeciwników. Nie wiemy więc, kim są ci przeciwnicy.

Paweł nie precyzuje. Myślę, że prawdopodobnie chodzi o pogan, ludzi, którzy czcili fałszywych bogów, wywierających presję, być może presję społeczną, być może ekonomiczną, a może nawet polityczną. Chociaż trudno dociec, co dokładnie Paweł miał na myśli.

Oczywiście, pamiętacie Dzieje Apostolskie 16, kiedy Paweł i Syłas zostali postawieni przed władzami rzymskimi, oskarżyciele powiedzieli, że ci Żydzi głoszą idee sprzeczne z tym, w co my, Rzymianie, możemy wierzyć i praktykować. I tak być może to napięcie narastało w Filipi. Niezależnie od tego, warto zauważyć, że termin, którego używa Paweł na określenie przestraszonych, pojawiał się również w kontekstach mówiących o koniach spłoszonych w bitwie.

Jeśli więc wyobrażasz sobie konie walczące w bitwie, a potem nagle jakiś głośny dźwięk lub coś innego je spłoszy, zachowują się one bardzo nieprzewidywalnie i mogą być bardzo niebezpieczne. Dlatego Paweł mówi: nie bądźcie tacy, gdy spotykacie się z przeciwnościami wobec Ewangelii. Co ciekawe, mówi, że kiedy się nie boicie, to w rzeczywistości pokazuje to, że Ewangelia głosi prawdę: że ci, którzy sprzeciwiają się Bogu, czekają wieczne zatracenie.

A zatem, gdy stoimy twardo w obliczu sprzeciwu, jest to w istocie potwierdzenie rzeczywistości tego, kim jest Chrystus, i prawdy ewangelii. To prowadzi nas do ostatniej części, w wersetach 29 i 30. Będzie on mówił o łaskawych darach Boga.

Jeśli więc ponownie spojrzycie na rozdział 1, werset 29, Paweł pisze: „Darowane wam jest dla Chrystusa, abyście nie tylko w Niego wierzyli, ale i dla Niego cierpieli, tocząc tę samą walkę, którą widzieliście u mnie, i teraz słyszycie, że nadal ją toczę”. Chcę, abyście zrozumieli, że termin, który ESV oddaje jako darowany, oznacza łaskawie udzielony. To dar łaski.

To nie jest coś, na co się zasłużyło czy zasłużyło. To dar, który został nam dany. Następnie Paweł wymienia dwa dary, które otrzymaliśmy ze względu na Chrystusa.

Zatem pierwszym krokiem jest wiara. Otrzymaliśmy dar wiary w Chrystusa. List do Efezjan 2 również mówi o wierze jako darze od Boga.

List do Efezjan 2:8-10. Paweł wspomina o tym jako o pierwszym darze. I myślimy: super, uwielbiam ten dar.

Jestem jak najbardziej za tym darem. Panie, daj mi ten dar. Ale potem wspomina o drugim darze.

I być może jesteśmy nieco mniej podekscytowani tym. Mówi, że cierpienie jest darem. Cierpienie jest darem.

A szczerze mówiąc, to prezent, którego zazwyczaj nie chcemy. Wiecie, to tak, jakbyście byli w Boże Narodzenie, dostali prezent, na który bardzo czekacie, i go otworzyli. Pomyśleliście sobie: „Tak, to dokładnie to, o co prosiłem”.

A potem otwierasz kolejny prezent i widzisz coś, co może być swetrem. Którego tak naprawdę nie chcesz. To nie jest kolor, który lubisz.

Wygląda na to, że nie pasuje do ciebie tak, jak chcesz. A ty myślisz sobie: „No cóż, chyba to też jest fajne. Dziękuję”.

Prawda? To nasza naturalna reakcja na cierpienie: to dar. Ale myślę, że są co najmniej dwa aspekty, które powinniśmy rozważyć. Po pierwsze, cierpienie zmusza nas do skupienia się na tym, co naprawdę ważne.

Zmusza nas do skupienia się na tym, co naprawdę ważne. Tak łatwo rozpraszamy się rzeczami, które ostatecznie nie mają aż tak dużego znaczenia w kontekście wieczności. A potem nagle w naszym życiu pojawia się cierpienie i zaczynamy je zawęźać, mówiąc: OK, to jest to, co naprawdę ważne.

To zjawisko zostało zbadane u pacjentów z diagnozą terminalną. Kiedy otrzymują diagnozę terminalną, nagle odczuwają wzmożoną potrzebę zawężenia swojego życia, aby skupić się na tym, co najważniejsze. Badania wykazały, że osoby, które otrzymały tego typu diagnozę terminalną, a następnie weszły w remisję, ostatecznie wracają do sposobu myślenia sprzed diagnozy, ponieważ kryzys minął.

I nagle życie jakby wraca do normy. I nagle nie mają już tego ostrego spojrzenia, które brzmi: „Jeśli mam tylko tyle czasu i muszę skupić się na tym, co naprawdę ważne”, to cierpienie ma tendencję do skupiania naszej uwagi na tym, co naprawdę ważne. A po drugie, myślę, że ujawnia to, co naprawdę cenimy.

To cierpienie ujawnia to, co naprawdę cenimy. I dlatego właśnie Paweł może powiedzieć, że cierpienie jest w istocie darem. I jeszcze raz, chcę podkreślić, nie mówię tego lekko.

Nie mówię, że to ułatwia sprawę. Nie mówię, że nagle czuję, że to nic wielkiego, że przez to przechodzę. Nie, nadal jest ciężko.

Nadal jest ciężko. Nadal czujesz ból związany z tą sytuacją. Jasne.

Ale to dar, ponieważ skupia naszą uwagę na tym, kto i co jest naprawdę ważne. Wracając więc do szerszego obrazu tego, co widzimy w Liście do Filipian 1:27-30, w ten sposób podsumowałbym to, co mówi nam Paweł. A to, co Bóg mówi nam dzisiaj poprzez ten tekst, to to, że musimy żyć naszym niebiańskim obywatelstwem zgodnie z wzorem Ewangelii.

Zasadniczo to początkowe polecenie stanowi centralną myśl tego fragmentu. Życie jak obywatele Królestwa Bożego w sposób godny Ewangelii. Myślę, że ten fragment można podsumować jako dwa powody, dla których powinniśmy to robić.

Po pierwsze, sprzeciw wobec ewangelii wymaga wspólnego trwania w duchu. Sprzeciw wobec ewangelii wymaga wspólnego trwania w duchu. A zatem trwanie w duchu oznacza wspólną pracę na rzecz większej wiary, która jest owocem ewangelii.

Stać mocno oznacza nie dać się zastraszyć obfitości ewangelii. Drugim powodem, dla którego musimy żyć zgodnie z naszym obywatelstwem w Królestwie Bożym, jest to, że Bóg łaskawie obdarzył swój lud zarówno wiarą, jak i cierpieniem. Zatem jesteśmy utożsamiani z Chrystusem przez wiarę i jesteśmy utożsamiani z Chrystusem przez cierpienie z Jego powodu.

Zastanówmy się więc nad zastosowaniem tego fragmentu. Moglibyśmy o tym porozmawiać na wiele sposobów. Oto cztery, na które zwrócę waszą uwagę.

Po pierwsze, pomyśl lub zrozum. Musimy zrozumieć, że Ewangelia jest miarą konstytucji życia chrześcijańskiego. Nie chodzi tylko o to, jak stajemy się chrześcijanami, ale o to, jak żyjemy jako chrześcijanie, nieustannie ufając, rozumiejąc i stosując przesłanie Ewangelii w naszym życiu.

Po drugie, musimy wierzyć, że cierpienie jest darem od Boga. Mówię o wierze w to na poziomie serca, a nie tylko na poziomie intelektualnym, mówiąc: „No cóż, Biblia tak mówi, więc w to wierzę”. To punkt wyjścia, ale musi on zakorzenić się w naszych sercach, abyśmy, kiedy Bóg sprowadza cierpienie do naszego życia, przyjęli je jako dar.

Po trzecie, powinniśmy mieć pewność, że Boża moc pozwoli nam trwać mocno w duchu. Pewność, że Boża moc pozwoli nam trwać mocno w duchu. Czasami spotykamy się z okolicznościami, w których kusi nas rozpacz; kusi nas strach, i właśnie wtedy potrzebujemy wokół siebie wierzących, którzy przypomną nam, że Bóg jest w stanie dać nam siłę, byśmy trwali mocno w duchu.

Czasami myślę, że utrudniamy sobie doświadczenie cierpienia, izolując się, zamiast włączyć się w społeczność, którą Bóg wokół nas stworzył. Dlatego musimy być pewni, że Bóg jest w stanie to uczynić oczami innych wierzących. I wreszcie, dążcie do świadomej wspólnoty z innymi wierzącymi.

Konkretny kształt tego prawdopodobnie będzie się różnić w zależności od okoliczności życiowych i kontekstu kościelnego, ale często mamy tendencję do izolowania się, do życia chrześcijańskiego w samotności, zamiast świadomego dążenia do wspólnoty z innymi. I tutaj podkreślę: wspólnota może być chaotyczna. Bądźmy szczerzy, angażowanie się w życie innych ludzi może być chaotyczne, wyczerpujące i trudne.

A jednak to właśnie jest częścią tego, co oznacza bycie razem w ciele Chrystusa: noszenie brzemion jedni drugich i w ten sposób wypełnianie prawa Chrystusa, jak mówi nam List do Galatów, rozdział 6, werset 2. I tak oto spojrzymy na wstępną część głównej części Listu do Filipian. Nasza następna sesja będzie dotyczyć rozdziału 2 Listu do Filipian, od wersetów 1 do 2.

To jest dr Matthew S. Harmon i jego wykład na temat Listu do Filipian: „Radujcie się Ewangelią Jezusa Chrystusa”. To sesja 5: „Żyćcie jak obywatele Królestwa Bożego”, List do Filipian 1:27-30.